Na Tropie

PISMO
MŁODZIEŻY
HARCERSKIEJ

1938

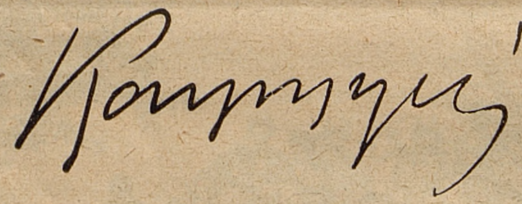


Ilustracja powyższa przedstawia moment zbratania naszego wojska z harcerzami polskimi ze Śląska Zaolzańskiego koło miejscowości Darków. Chłopcy z dumą dotykają polskich karabinów, z radością wieszają się u ramion starszych swoich braci-Polaków. W środku grupy stoi Naczelnik Harcerzy W. Trylski, poniżej (w ciemnym swetrze) siedzi b. Komendant Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, dh. Raszka.

Czasopismo zatwierdzone do bibliotek i czytelń uczniowskich przez Ministerstwo W. R. i O. P. Nr. I. W.F. 1827/32 oraz polecone dla młodzieży harcerskiej przez Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy.

Rok XI Nr. 16





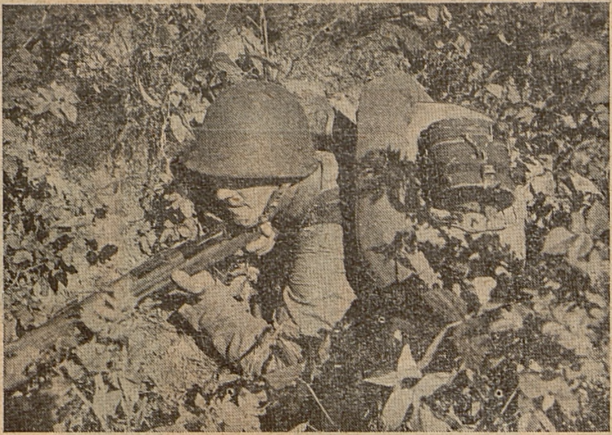
Generał Tadeusz Kasprzycki
Minister Spraw Wojskowych
(Autograf Pana Ministra uzyskany przez Redakcję specjalnie dla Czytelników „Na Tropie").

Tadeuszowi Kasprzyckiemu powierzył Komendant Piłsudski dowództwo nad uformowaną w Krakowie „pierwszą kadrową kompanią piechoty" w sile 144 ludzi, która na rozkaz komendanta przekroczyła dn. 6.VIII 1914 r. byłą granicę rosyjską. Był to początek historii Legionów Piłsudskiego.

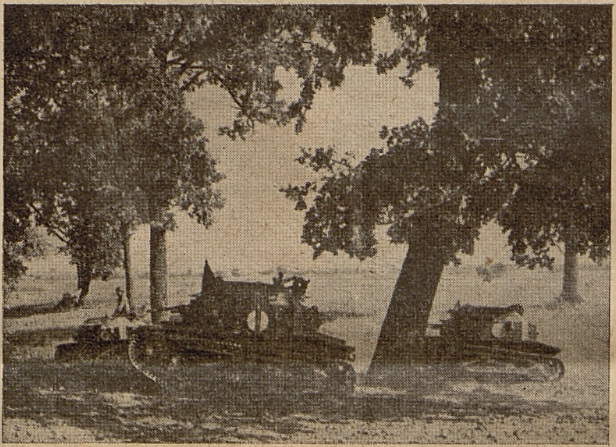
Od pierwszych chwil walk o Niepodległość Tadeusz Kasprzycki pełni służbę na różnych ważnych i odpowiedzialnych posterunkach. W roku 1935 zostaje Ministrem Spraw Wojskowych.

RZECZĄ ŻOŁNIERZA JEST STWORZYĆ DLA OJCZYZNY PIORUN, CO BŁYSKA, A GDY TRZEBA — UDERZY.

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI.



Podstawą armii jest ż o ł n i e r z: jego ofiarność dla Sprawy, jego charakter, jego siła woli i wytrwałość, jego sprawność fizyczna. Wiedzę wojskową zdobędziesz w służbie wojskowej. Ale podstawowe cechy prawdziwego żołnierza i dobrego obywatela musisz w sobie wyrabiać sam, pracując nad tym od dziecka.



Czołgi, pancerne auta, zmotoryzowana artyleria, lotnictwo — to siła armii nowoczesnej. Ofiarność społeczeństwa na wyposażenie techniczne armii jest dobrze pojętą samoobroną narodu i państwa przed jawnymi i skrytymi wrogami.



W dniach ostatnich odsłonięty został w Kielcach pomnik „Czynu Legionowego" dłuta art. rzeźb. Raszki. Pomnik przedstawia pierwszą czwórkę Legionów, które w r. 1914 komendant Józef Piłsudski poprowadził do walki o Polskę Niepodległą. Honor Polaka, honor żołnierza i męstwo znaczą każdą kartę dziejów legionowych. Szukaj w nich wzoru i przykładu dla siebie.

Czy jesteś gotów?!!

Polska potrzebuje obywateli przygotowanych do służby w czasie pokoju i na wypadek wojny. W Harcerstwie masz przygotować się do tej służby i masz ją pełnić.



Ćwiczenia o.p.l.g.

Czego od nas będą wymagać?

W chwili, gdy hasło obrony kraju zamieni się w rozkaz: wszyscy na posterunek! — harcerze staną do służb rozmaitych. Będą poszukiwani, jako gońcy, jako wartownicy, jako pomocnicy w biurach wojskowych, będą używani do służby porządkowej, łączności, do obrony przeciwlotniczo-gazowej i przeciw-pożarowej, służby kurierskiej czy gospodarczej.

Oczywiście wszyscy zdolni do służby wojskowej i mający swój wojskowy przydział, pójdą spełnić swój obowiązek z bronią w ręku. Na was więc młodszych, spadnie cały ciężar i cały zaszczyt pełnienia tego ogromu różnych zadań.

Każdy uświadomiony obywatel, a więc każdy harcerz od chwili gdy złożył przyrzeczenie, musi znać swoją przydatność na wypadek wojny i musi rzetelnie do swoich zadań przygotować się.

Postawa gotowości.

Wszystkich nas w harcerstwie obowiązuje postawa gotowości, to znaczy że w każdej chwili, wszyscy musimy być gotowi stawić się do wyznaczonej służby i umieć ją spełnić. Że harcerstwo istotnie umie być gotowe mamy najlepszy dowód. Oto w tych ostatnich pamiętnych dniach harcerstwo powołane zostało przez wojsko do współpracy w obronie przeciwlotniczej całego Państwa.

Harcerstwo w przeciągu tego wieczoru, kiedy zostało powiadomione, uruchomiło potrzebne oddziały, obsadziło wszystkie żądane placówki, wywiązało się z zadania bez zarzutu na terenie całego państwa.

Postawa gotowości do służby na każde żądanie będzie cechować naszą pracę. Zastanów się czy ty także jesteś gotów?

Co umiesz, ażeby być pożytecznym w chwili największej potrzeby?

Drużyny specjalności.

W pewnych działach obrony będziemy mogli wystawić w każdej chwili zastępy i drużyny specjalne. Przecież ćwiczymy w swych zastępach sygnalizację, sprawności gońca, technika łącznościowego, sygnalisty. Są **drużyny czy też zastępy łącznościowe,** którym można powierzyć obsługę telefonów, zorganizowanie sieci łączności krótkofalowej, służbę gońców pieszych, rowerowych, motorowych — oto zadanie naszych zastępów.

Istnieje przecież 14 stacji nadawczo-odbiorczych krótkofalowych harcerskich z centralną stacją w Warszawie z pełną obsługą, które mogą w każdej chwili być oddane do współpracy z wojskiem.

Ratownicze drużyny samarytańskie, pożarnicze i przeciwgazowe, gotowe są do wykonania nałożonego na nie zadania i napewno nie zawiodą położonego w nich zaufania.

Nasze sprawności pierwszej pomocy, O. P. L. G., samarytanina, znajdą swoje zastosowanie praktyczne. Długoletnie obycie w praktycznych ćwiczeniach, często powtarzane i świeże wiadomości zdobywane przy zdawaniu na stopnie harcerskie pozwalają nam być gotowymi i w tej dziedzinie pracy.

Przeszkolenie polowe.

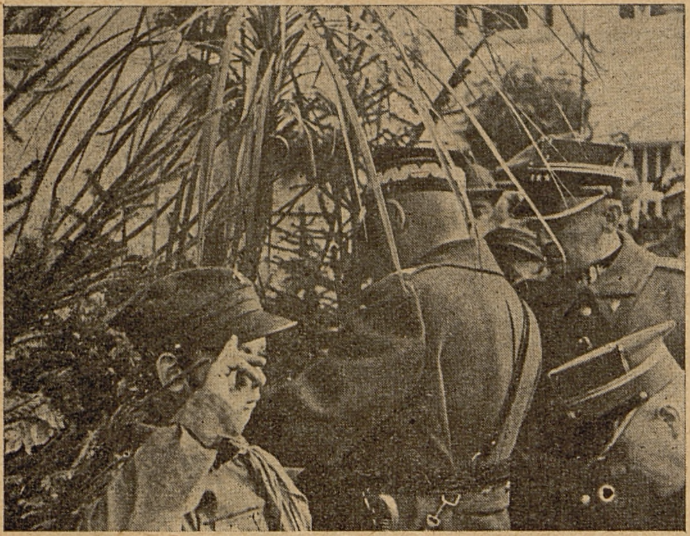
Nasza praca harcerska dostarcza po za tym wojsku doborowego materiału na przyszłych żołnierzy. Władze wojskowe potrafiły to ocenić, wprowadzając nawet do kształcenia polowego wiele ćwiczeń i metod harcerskich. Spostrzegawczość, bystra orientacja, tropienie, znajomość terenu, zdobyta w wielu grach i ćwiczeniach polowych, całe bogate obozowe i wycieczkowe życie harcerskie daje to najniezbędniejsze i najpotrzebniejsze obycie z terenem, które w wojsku oddaje nieocenione usługi.

Mimo więc tego, że nie ćwiczymy z karabinem i bagnetem nasze przygotowanie daje pierwszorzędne dyspozycje do przyszłej służby wojskowej. Harcerze jako żołnierze mają już wyrobioną markę i opinię w wojsku. Nasze sprawności polowe, traperów, tropicieli, służby polowej, sprawności samarytańskie, sprawności włóczęgi harcerskiej i wyrobienia fizycznego, czy też takie jak łucznika, kolarza, narciarza i strzelca, wyrabiają w nas te wszystkie cechy, które potem z pożytkiem zużytkować potrafimy. Cała nasza praca w harcerstwie — zbiórki i wycieczki, ćwiczenia węzłów i sygnalizacji, gry polowe i biegi harcerskie codzienny dobry uczynek i życie obozowe — to nie jest zabawa. To poważna, choć radosna zarazem praca nad wyrobieniem postawy gotowości, nad przygotowaniem tych cech charakteru, tych nawyków — które niezbędne są dla pełnienia służby Polsce.

Przysposobienie moralne.

Wszystkie te cechy wyrobienia polowego i fizycznego muszą być na służbie idei i ukochania Ojczyzny. Na nic by nie zdało się najlepsze wyrobienie techniczne gdyby nie ożywiała nas myśl, że potrafimy je zużytkować w razie potrzeby i tak jak ci harcerze nasi poprzednicy, przypieczętować krwią i życiem własnym wierność swoim ideałom.

Cała jednak nasza bohaterska przeszłość, heroiczna historia walk o Niepodległość, praca w czasie pokoju, i ostatnie wypadki na Śląsku Zaolzańskim, w których harcerstwo nie jedną poniosło ofiarę, pozwala nam śmiało stwierdzić, że hasło służby Polsce, to najszczytniejsze powołanie harcerskie, głęboko tkwi w sercach naszych.



Marszałek Śmigły Rydz odwiedził w dniach ostatnich Śląsk Zaolzański, gdzie w miejscowości Jabłonków złożył kwiaty pod tablicą pamiątkową w domu, w którym mieszkał Marszałek Piłsudski. Przy tablicy tej straż honorową pełnili miejscowi harcerze.

Pogotowie harcerek na Śląsku

W Głównej Kwaterze Harcerek w Warszawie myślimy i mówimy o Śląsku. 21 września telefon: to z Bucza, z Harcerskiej Żeńskiej Szkoły Instruktorskiej na Śląsku Cieszyńskim. Informacja. Zamówienie. Wezwanie. Ach tak — takie proste. Służba wzywa. Za dwie godziny wyjeżdżam na Bucze w sprawach organizującego się tam Pogotowia Harcerek. Odżywa wspomnienie tych dwóch słów, pod których znakiem harcerki pełniły służbę w roku 1918 i 1920. Teraz znów — aby Śląsk wrócił do Polski.

Pociąg rusza. Wiozę maski przeciwgazowe i dużo środków opatrunkowych zdobytych alarmowo.

Na Buczu, mimo późnej pory, nikt nie śpi. Może dzieci tylko. W uszczelnionym zgodnie z zarządzeniami pokoju rozkładamy środki opatrunkowe. W sąsiednich wsiach, tam gdzie mamy harcerskie gromady zuchowe, drużyny i przedszkola prowadzone przez Buczanki, placówki Pogotowia już są zorganizowane. Sale sypialne Szkoły Instruktorskiej przygotowane do innego użytku. Piwnice Domu Dziecięcego zamienione w duży, sześcioizbowy schron z wodociągiem, kuchnią, spiżarnią. W Jaworzu, Cieszynie, w Bielsku tworzą się, lub już są, drużyny Pogotowia Harcerek.

Rano omawiamy z Komendantką Bucza, a obecnie Komendantką Pogotowia Harcerek, sprawy organizacyjne całej naszej akcji.

W południe jedziemy do prowadzonego przez Organizację Harcerek Prewentorium Ubezpieczalni Społecznej w Jaworzu. Stamtąd autem buczańskim razem z inspektorem szkolnym i późniejszym komendantem Pogotowia Harcerzy, Druhem Jamrozkiem, udajemy się na szlak Skoczów — Głębce.

Zatrzymujemy się w każdej wsi. Odnajdujemy nauczycielkę-harcerkę. Komendantka Pogotowia, daje każdej krótką instrukcję dotyczącą organizacji placówki: punkty samarytański, gospodarczy, opieki nad dzieckiem, informacyjny; pomieszczenie — dwie izby z kuchnią. Wystarać się o zaopatrzenie i sprzęty. Apteczkę dostarczy, względnie uzupełni Pogotowie. Dobrać dziewczęta do współpracy — jutro po południu zgłosić telefonicznie na Bucze zorganizowanie placówki. Czuwaj. Słów mało, rzecz jest oczywista.

Jedziemy dalej. Już załatwiona sprawa placówek w Ustroniu, Polanie, Wiśle, Głębcach. Jutro przybędzie Istebna i Jaworzynka na południu, Zebrzydowice i inne na północy. W następnych dniach dalsze na terenie powiatów cieszyńskiego, bielskiego, rybnickiego, częściowo pszczyńskiego. Na pograniczu najwięcej.

Tymczasem jedziemy do Cieszyna, na zbiórkę drużyny Pogotowia. Już jest liczna gromada dziewcząt i instruktorki. W grupach odbywają się ćwiczenia, harcerki cieszyńskie sprawdzają i umacniają swoje usprawnienie do służby. Komendantka załatwia sprawy organizacyjne.

Potem na górze naradzamy się z dwiema instruktorkami przybyłymi z za Olzy. Z pomocą mapy wyznaczamy miejscowości, gdzie powinny jak najprędzej powstać takie same placówki Pogotowia, lecz w trudniejszych warunkach tworzone, do niebezpieczniejszej służby przeznaczone. Poprowadzą je miejscowe harcerki z za Olzy, zorganizują tu obecne instruktorki. Tworzymy wspólnie listę placówek z nazwiskami ewentualnych kierowniczek, omawiamy charakter służby. Troska: jak zdobyć środki opatrunkowe, gdy nie można zwracać uwagi Czechów masowym nabywaniem w aptekach; jak zdobyć żywność, gdy soli i cukru już dostać nie można. Przenoszenie żywności przez granicę nie uda się. Trzeba zdobyć na miejscu co można. A środki opatrunkowe? — Trzeba drzeć szarpie i szyć bandaże. A resztę dostarczy Pogotowie.

— My wszystko zrobimy, ale co to będzie, jeżeli Czesi zostaną...

— Bądźcie spokojne, to już niedługo potrwa.

— Napewno?

— Z całą pewnością. Nawet myśleć nie wolno, że mogłoby być inaczej.

— Ha, jeżeli tak...



Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck witany był serdecznie przez ludność Śląska Zaolzańskiego. Harcerki tamtejsze były uszczęśliwione, że Pan Minister przyjął od nich kwiaty. W głębi Gen. Bortnowski.

Idą przez granicę gotowe opatrunki w malutkich paczuszkach i ampułki jodyny. Przychodzą meldunki o zorganizowanych na Zaolziu placówkach Pogotowia.

— Teraz przynajmniej wiemy co robić, czego się chwytać. I gazę kupujemy: coraz to inna harcerka idzie do apteki. A jak dziewcząt mało, to ta sama się przebiera i raz mówi po niemiecku, a raz po czesku.

To dziś może się wydawać, że to wszystko krótko trwało. Wtedy każdy dzień miał swoją wagę, a zwłaszcza swoją wagę każda noc — pogodna, a niepokojąca odgłosami strzałów i detonacji.

Już wieczór. W Cieszynie toczy się życie pozornie normalne. Na ulicach i w domach płoną światła, przez rynek przechodzą grupy ludzi, wzdłuż ulic wiatr porusza chorągwie biało czerwone i proporczyki biało żółte, wywieszone z okazji tygodnia L. O. P. P. Na ulicy Głębokiej tłum ludzi. Niby pielgrzymka jakaś — jakby na rozkaz idą ludzie do mostu, który tak dobrze znają. Postoją chwilę patrząc na naszych żołnierzy w jasnej poświacie latarni i na niczym nie przerwaną czarną czeluść tamtej strony. Postoją chwilę i tą samą Głęboką ulicą wracają do rynku — milczący, pełni niepokoju i oczekiwania, gotowi.

W Jaworzynce gorąco biją serca. Druh Reger poległ. Chłopcy przyszli na placówkę Pogotowia Harcerek. Są pomęczeni, głodni, wytrąceni z równowagi, pokaleczeni w bezładnej gonitwie wśród ciemności po kamieniach, wśród drzew... Harcerki kładą opatrunki, przygotowują posiłek, szykują posłania. Pod ich opieką zostaną harcerze przez ten cały najcięższy dzień.

Placówką interesuje się ludność.

— My już niedługo będziemy uciekać — przecież pani tu nie zostanie?

— Zostanę. Pójdę dopiero wtedy, gdy każą mi stąd iść. Nie wolno uciekać.

Nie wolno uciekać...

Na placówkę w Lesznej, tuż przy granicy, przyjechała Komendantka Pogotowia.

— Pani do harcerek? Są w tamtym domu.

Dziwnie serdeczną przyjaźnią otacza ludność wsi te trzy młode dziewczyny. Czemu?

Przyjechały, gdy górale pakowali dobytek, gotowi opuścić zagrody i uciekać przed wojną, zda się nieuchronną. Toż noc w noc z za Olzy szły odgłosy walki i uciekali przez rzekę ludzie...

— Czego to trzeba?

— Musimy dostać dwie izby, szukamy łóżek, wypożyczcie nam naczynia i sprzęty, te sienniki trzeba wypchać słomą...



Ćwiczenia samarytańskie

— Przecież tu zaraz wojna będzie. Po co panny przyjechały?

— Właśnie po to, by pomóc wam i tym, co są za Olzą.

— A skąd to?

— Jesteśmy harcerki z Krakowa.

— Z Krakowa. Taki świat tu do nas?

Znalazły się izby, łóżka, naczynia, żywność, pomocne ręce i przyjazne uśmiechy. Szli uchodźcy — znajdowali oparcie. Jechali żołnierze, za którymi nie nadążały kuchnie polowe — harcerki gotowały kawę. Szli powstańcy — harcerki opatrywały pokaleczone nogi.

Powiedziała stara gaździna:

— Gdybyście tu nawet nic nie miały do roboty, to za to samo, żeście tu w taki czas przyszły, my wam dziękujemy.

A było takich placówek 86, — po tej stronie granicy 52, po tamtej 34.

* * *

Świat jest piękny, roboty strasznie dużo — teraz już nietylko tu, ale i na Zaolziu.

Jadę znowu na Bucze i tak się cieszę, że paczki na półkach wagonu zawierają już nie środki opatrunkowe, lecz portrety Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i Naczelnego Wodza, że wiozę mapy Polski, na których dzieci zaolzańskie będą się uczyć o swej zjednoczonej Ojczyźnie. Bo Pogotowie Harcerek trwa. **T.**

Święto Zmarłych

Zaduszki: — odżywają cmentarze, zapełniają się ludźmi, którzy chcą uczcić pamięć bliskich im osób. Groby umajone kwiatami goreją ciepłym światłem, płynącym ze świeczek, lampek i lampionów. Wokół snują się postacie ludzkie, podobne do żywych duchów. Zniknął gdzieś strach, wiejący zwykle od cmentarnych krzyżów i mogił — groza śmierci ustąpiła miejsca ciszy i zadumie. Mimo natłoku ludzi panuje spokój: — szmery rozmów nie mącą jej bynajmniej, wywołują tylko wrażenie ogromnego kościoła, przepełnionego ludem.

Najokazalej wyglądają zwykle w tym dniu cmentarze wojskowe: — równe szeregi mogił sprawiają wrażenie legendarnych śpiących rycerzy, którzy w ordynku czekają na rozkaz, na wezwanie — „do broni" — gotowi każdej chwili powstać ze snu wiecznego, by spełnić swój święty obowiązek. Wrażenie to potęgują nieruchome sylwetki warty honorowej, oddającej hołd tym, co już odeszli „na wieczną wartę".

Wojskowe mogiły wywołują zawsze specjalne uczucia: widząc groby oficerów, umieszczonych tuż obok żołnierskich, rozumie się dopiero, że wobec majestatu Śmierci nikną stopnie i szarże, zostaje tylko piętno spełnionego obowiązku. Cmentarz wojskowy posiada jedno tylko uprzywilejowane miejsce, które wszyscy otaczamy specjalną czcią — to grób „nieznanego żołnierza". We wszystkich częściach kraju, dotkniętych zawieruchą wojenną, widnieją na cmentarzach groby z napisem: „Żołnierz Nieznany". — Cześć Mu i chwała!

Harcerstwu oddane zostały pod opiekę groby żołnierskie. Jest to dla nas zaszczyt nie lada, gdyż mamy dbać o groby tych, którzy Ojczyźnie złożyli w ofierze to, co mieli najdroższego — życie. Bierzmy z nich zawsze przykład, a w naszej pracy harcerskiej stójmy na posterunku, gotowi każdej chwili usłuchać wezwania kraju, nie cofając się przed żadną ofiarą — tak, jak to zrobili żołnierze, nad grobami których w dniu Zmarłych straż trzymać mamy.

J. Żdżarski.

F. V. W. MASON

Dwadzieścia sążni niebezpieczeństwa

3. („Z Boy's Life").

Przewieszonego już przez burtę opięto pasem z przymocowanymi doń nożycami, krótkim kilofem i podmorską latarką. Na ostatku Cabrera zawiesił mu na szyi jedyną obronę nurka — ostry sztylet o szerokiej klindze. Greg chwycił mocno linkę bezpieczeństwa, poszukał nogami drabiny i schodząc pod powierzchnię poczuł ucisk wody na ramionach.

Uchwycił ostatnie spojrzenie Cabrery i jego towarzyszy pochylonych nad nim ze statku. Światło zbladło uzyskując przepiękny ton błękitno - zielony i w miarę jak zwiększał dopływ tlenu do hełmu usłyszał ostre ssss powietrza uciekającego wentylem bezpieczeństwa z tyłu szyi. A bodaj ich — te chciwe diabły spuszczają go za szybko.

— Trzeba zwiększyć ciśnienie — pomyślał i przekręcił kurek wpustowy o jeden obrót przez co usunął nieprzyjemne uczucie ucisku z ramion ale wywołał wązki strumyczek krwi z nozdrzy. Wciąż opadając młody nurek mógł widzieć czerwono malowane dno Pegasusa kołyszące się nad jego głową z łańcuchem kotwicznym wyprężonym w kierunku poszarpanej formacji koralowej.

Nagle przedmiot jego wyprawy stał się widzialny leżąc na dnie jak martwa bestia przedpotopowa. Reina Elena miała około 8000 ton i ogromne jej dno skażone było inkrustacjami żyjątek morskich i zielskiem. Krwawiąc teraz już i ustami i uszami Greg próbował ustalić właściwe ciśnienie zanim opadł na rafę koralową, na której leżał statek.

Wstrząśnięty wzrastającymi niepowodzeniami uchwycił sztylet w lewą rękę i starał się zapomnieć o ogłuszającym szumie krwi w uszach, torując sobie drogę wśród ruin przedniego pokładu. Stadko małych rybek przemknęło przed nim i znikło w otwartych drzwiach mostku kapitańskiego, na których wyczytał do góry nogami słowo „Capitan".

Świecąc latarką wokoło i ciągnąc za sobą linkę bezpieczeństwa Greg z trudem przepychał się przez zwały bielizny pościelowej i poduszek idąc sufitem w kierunku żelaznej drabiny, która aczkolwiek do góry nogami, nadawała się jeszcze do użytku.

Odchylając napęczniały płaszcz oficerski znieruchomiał jakby ołowiane jego buty wtopiły się w pokład. Tuż przed nim chwiał się w wodzie kawał rury gumowej nurka. W świetle latarki wyolbrzymił mu się w oczach nieruchomy kształt w hełmie, Dawson: Jeden z najlepszych nurków Północnego Atlantyku!

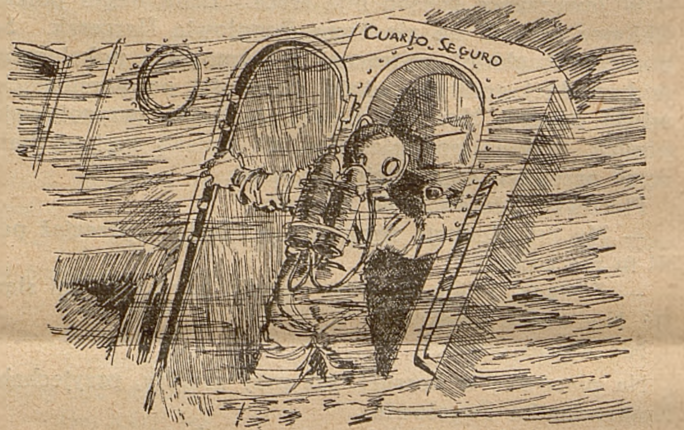
Lekko pochylony, słysząc dziwne melodie szumiącej mu w głowie krwi Greg zbliżył się i schyliwszy się począł badać linkę bezpieczeństwa i rurę gumową utopionego nurka. Ściągnął kilka metrów obu lin zanim równo ucięte końce dowiodły, że linki nie zostały przerwane przez tarcie o skałę koralową. Ale dlaczego Dawson usiłował wpełznąć z powrotem do wraka ciągnąc za sobą bezużyteczne linki?

Plując krwią przelazł przez trupa i wdrapał się na drabinę, która gdyby statek był w normalnej pozycji wiodłaby do jego wnętrza... Dalsze posuwanie się w kadłubie Reiny Eleny było teraz desperacko ciężką pracą bo linka bezpieczeństwa wlokła się za nim i, opasana w kibici, ciągnęła go w tył. Nagle syczenie wentyla wypustowego ustało i hełm stał się miażdżąco ciężki!

Odrazu sobie uprzytomnił, że stojąc teraz na suficie przy końcu korytarza głowę i ramiona miał ponad wodą. Najwidoczniej, przewracając się, tonący statek uwięził w swym kadłubie pewną ilość powietrza i miejsce w którym stał było częściowo nie zatopione. Tak. Widział wyraźnie, dzięki pochylonej pozycji statku drugi koniec korytarza całkiem suchy. A więc dlatego biedny Dawson próbował wrócić do wnętrza. To była jego jedyna szansa na przedłużenie życia.

Szukając światłem wkoło gramolił się dalej. Ha! oto nawpół otwarte drzwi z napisem Cuarto Seguro. W świetle latarki ujrzał mały pokoik kasy pancernej, w nim stalowy sejf z otwartymi drzwiczkami, a w jego wnętrzu bezładnie leżące trzy metalowe kasety.

Greg używał latarki bardzo oszczędnie; małe miał szanse ratunku gdyby bateria się wypaliła. Wszedłszy do kasy pancernej ukląkł i troskliwie zbadał metalowe kasety. Około sześćdziesiąt centymetrów długie, na piętnaście szerokie wszystkie trzy miały ciężką stalową konstrukcję, były dokładnie zamknięte i zupełnie podobne do siebie.



— Która może zawierać złoto? — zastanawiał się, aż owładnięty nagłą myślą chwytał jedną po drugiej porównując ich ciężar i szybko odkrył, która z nich kryła w swym wnętrzu skarb. Upewniwszy się, że ta część jego zadania skończona uchwycił drogocenną skrzynkę i wyruszył z powrotem nie targnąwszy nawet linką bezpieczeństwa co miało być znakiem dla Hiszpanów do ściągnięcia jej dla zabezpieczenia przed splątaniem. To zapomnienie okazało się zbawienne.

Skoro wydostał się z korytarza na pokład zaplątał się stopą w zwojach własnej liny i podczas wyplątywania się z niej przyszła mu pewna myśl do głowy.

Dawson został zabity gdy posłał kasetę do góry. Przypuśćmy, że Greg pośle swoją kasetę. Co się z nim stanie skoro Hiszpanie dostaną ją w łapy? Jego śmierć oznaczałaby, że nie muszą płacić obiecanych dwustu funtów, nie mówiąc o udziale w wydobytym złocie. Musi się więc strzec, a pomysł, na który wpadł wydawał mu się doskonały.

Zanim podniósł nanowo kasetę ściągnął pewną ilość linki i wstępując na rafę zwinął w ręku długość odpowiednią do wprowadzenia w życie jego planu. Pracował szybko bo sądząc z gwałtownego wznoszenia się i opadania liny ocean musiał już być porządnie wzburzony. Gdy tylko skończył uchwycił ilnkę bezpieczeństwa, szarpnął nią trzy razy i natychmiast został podciągnięty do góry.

— Durnie — zakrztusił się Greg — wyciągają mnie za szybko.

(c. d. n.)

ZNACZKI POCZTOWE



Kiedy tak się zdarzy, że jedni ludzie mają za dużo czegoś, czego innym brakuje a ci inni znów są w posiadaniu dóbr, których nie dostaje tamtym, wtedy zaczyna się handel. Brazylijczycy posiadają za dużo kawy (tak dużo, że aż topią jej całe wagony w morzu) a my jej nie mamy wcale. Nie rośnie u nas. Co prawda to nie mamy też niczego takiego za wiele, czego by potrzebowali Brazylijczycy i co byśmy mogli z nimi zamienić na kawę. Ale na to dawno znalazła się rada: wymyślono pieniądze. Podobno nie wymyślili ich Żydzi tylko Fenicjanie. Ale kto tam wie, to było tak dawno. Dość na tym, że wystarczy Brazylijczykom dać za tę ich woniejącą kawę trochę papierów z różnymi zwykle dość brzydkimi obrazkami i podpisami różnych ważnych osób. Brazylijczycy papiery wezmą, kawę dadzą a z papierami pójdą do Stanów Zjednoczonych na przykład i powiedzą: dajcie za te papiery karabinów. Stany Zjednoczone papiery wezmą, karabiny dadzą i napiszą do Bułgarii: dajcie nam za te papiery olejku różanego. Bułgarzy dadzą i z papierami do nas: potrzeba nam trzech R. W. D. Wymięte, brudne papiery po długiej, męczącej podróży wróciły do domu, w głowie się im kręci i nam też trochę: taka podróż!

Ba, ale skąd można wiedzieć, że Brazylijczycy mają kawę na zbyciu, Amerykanie karabiny, Bułgarzy olejek różany, my niezrównane R. W. D.? Od tego jest reklama! Przeprowadza się ją różnymi środkami: w gazetach daje się ogłoszenia, radio opowiada, że tutki Aida są lepsze od opery pod tą samą nazwą, aeroplany piszą na niebie dymem: pasta Kiwi świat zadziwi, na słupach afisze wyją jaskrawymi barwami: krem Nivea, kakao van Huttena, kawa Hag leczy serce, — neony wyłupiają oczy: E. Wedel, Piwo, Fr. Puls, Tungsram. Wiele jest środków reklamy!

Bułgarzy reklamują swoje towary przy pomocy znaczków pocztowych. Oto znaczek za 30 stotinek w dwuch kolorach: brązowym i brązowo-liliowym przedstawia tłuste kłosy pszenicy: Ładna pszenica, bogata, nadzwyczajna, kupujcie pszenicę bułgarską! W środku na okrągłej tarczy cyfra, pod nią na wstędze napis cyrylicą: stotinki, na spodzie też cyrylicą Bulgaria, na górze łacińskimi literami francuska nazwa państwa: Bulgarie.

Znaczek za 50 stotinek, też w dwu kolorach: czarnym i niebieskawostalowym reklamuje kury i jaja: kury bułgarskie są tłuste; zamiast lekarstwa zażyj kurę bułgarską; kury bułgarskie znoszą dziennie po piętnaście jaj; od kur zależy krzepa narodowa: bo jak są kury — to są jaja, a jak są jaja, to byczo jest! Kupujcie bułgarskie kury!

Znaczek za dwa lewa w kolorach ciemnoczerwonym i różowym poleca olejek różany. Widzimy na nim pięknie rozkwitniętą różę, a obok buteleczkę z olejkiem. Na tym olejku robią Bułgarzy istotnie majątek. Umieli się zabrać do interesu i wycisnąć z róż pieniądze. A wyciskać trzeba dobrze, bo żeby uzyskać kilogram olejku, trzeba zniszczyć 6000 kg. róż! Olejku tego używa się do robienia perfum, likierów i dodaje się go jako zapachu do różnych ciastek. Kupujcie niezrównany bułgarski olejek różany!

Znaczek za 4 lewa poleca winogrona. Kolory ma: brązowy i purpurowo - liliowy. Przedstawia dziewczynę w narodowym stroju, dźwigającą na nosidłach jakich się u nas jeszcze tu i ówdzie po wsiach używa do noszenia konwi z wodą dwie olbrzymie kiście winogron. Czyż są gdzie lepsze winogrona jak w Bułgarii? Kupujcie bułgarskie winogrona. Odżywiają, leczą. Nie pomyślcie tylko, że mi Bułgarzy dali pieniędzy za to żebym ich reklamował. Ja tylko podaję frazesy używane do reklamy. Jak widzicie nie zawsze są one prawdziwe. Z reklamą trzeba ostrożnie. Nie raz próbuje wmówić w człowieka jakąś na nic mu nie potrzebną, albo psa nie wartą rzecz. Człowiek da się zakląć reklamie w capa, kupi, a potem pluje sobie w brodę.

Wreszcie znaczek za 14 lewa mówi o niezwykłości tytoniu bułgarskiego. Z tym bułgarskim tytoniem to sprawa dość zawiła. Mianowicie wykupuje go niemal dokładnie Egipt, przerabia w swoich fabrykach i wypuszcza w świat jako: najlepszy egipski, tytoń i papierosy A tymczasem to obrzydliwa blaga. Tytoń nie jest egipski, w Egipcie wogóle tytoniu nie ma! Na znaczku w kolorach brunatnym i czerwonobrunatnym widzimy liść tytoniu, świeży, prosto z krzewu, a na nim paczkę już wysuszonych liści, przygotowanych do spreparowania na tytoń. Kupujcie... Nie, przecież nie mogą wam polecać tytoniu. Przynajmniej na to nie nabiorą nas Bułgarzy.

Dlaczega każdy ze znaczków tej serii jest wydany w dwu różnych kolorach? Czyżby jedne służyć miały do opłaty przesyłek zwykłych, drugie poleconych, lotniczch, przekazów pieniężnych, adresów pomocniczych, gazet, paczek? Nie. Wszystkie służą do opłacania czego bądź. A dwoisty kolor ma na celu poprawienie gospodarki narodowej. Boże chroń kieszenie filatelistów!

Na dobrym tropie.

ZABAWKI DLA DZIECI ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO.

Jesteś napewno „majsterklepką" i umiesz sporządzać mnóstwo ładnych rzeczy. w tej chwili potrzeba wiele ładnych rzeczy do szkół i świetlic dla dzieci na Śląsku zaolzańskim. Dzieci te nie mają polskich zabawek. Dlaczego ty byś nie mógł posłać czegoś ładnego tym dzieciom?

A więc na przykład możesz sporządzić oddział polskiego wojska.. Odpowiednie arkusze z wojskiem do wycinania dostaniesz w każdym większym sklepie z papierami. Dyktę wyprosisz w sklepie spożywczym, gdyż często towar przychodzi w skrzyneczkach z dykty. No a laubzegą napewno władać potrafisz. Nakleisz papierowych żołnierzy na dyktę, wytniesz ich starannie laubzegą i dorobisz podstawkę.

Albo sporządzisz ładne warcaby. Osiem pioneczków białych i osiem czerwonych, oraz szachownica 8 × 8 kwadratów. A na każdym pioneczku wypiszesz pięknie — na jednych nazwy ośmiu największych polskich miast, albo nazwy ziem, a na drugich nazwy ośmiu rzek. Niech dzieci śląskie bawiąc się, przyswajają sobie odrazu nazwy i pisownię polskich ziem, miast i rzek, bo może dotąd nie słyszały jeszcze o nich.

Druhny mogą ślicznie ubrać małe laleczki w polskie stroje ludowe.

Tylko pamiętaj — wysłane mogą być tylko rzeczy p i e r w s z o r z ę d n i e wykonane. A do przedmiotu, który wykonasz, załącz list do dzieci śląskich.

Przedmioty wysyłać należy pod adresem: Bucze Harcerskie, poczta Skoczów, Śląsk.

Wykapka sportowa

(c. d.).

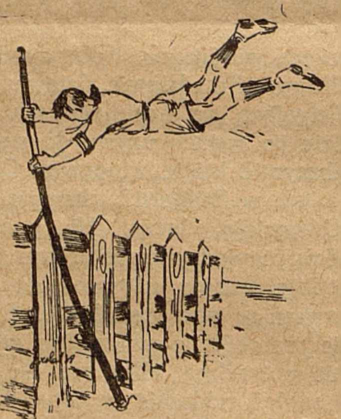
Powoli jesień mija, rankami czuć w powietrzu zimę, ale w południe słońce jeszcze trochę grzeje. Skończyły się dobre czasy, gdy baraszkowaliśmy w kostiumach gimnastycznych na boisku lub łące ćwicząc przeróżne łamańce pojedyńczo lub parami.

Czyż mamy siedzieć jak myszy w izbie?

Nie! Idziemy w pole! Nam trzeba ruchu i powietrza!

Przed wyjściem na każdą wykapkę w pole zaopatrzymy się w kije lub drągi 2 — 2,5 metra długie, dość grube ale lekkie. Będą to nasze **tyczki** za pomocą których, będziemy **przesadzać** płoty, krzaki, skrzynie, rowy z wodą, bariery i t. p. przeszkody.

Zasada przy skoku jest taka: chwytamy tyczkę poniżej wierzchołka lewą ręką z góry a za wierzchołek prawą ręką z dołu i zaciskamy mocno palec.

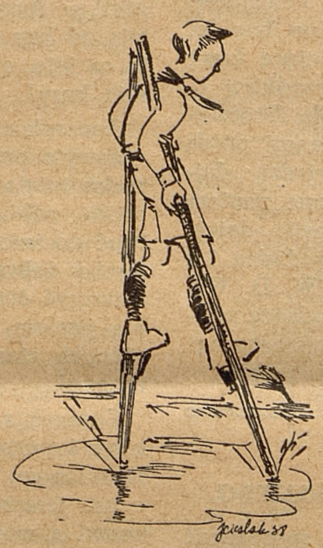


Ręce cofamy trochę do tyłu, tyczkę stawiając w takiej pozycji jakbyśmy ruszali na koniu z lancą do ataku, bierzemy rozbieg, tuż przed przeszkodą wbijamy mocnym ruchem koniec tyczki w poprzednio wykopany dołek w ziemi, odbijamy się mocno nogami od ziemi i wyrzuceni w powietrze ze skurczonymi nogami przelatujemy nad przeszkodą, ładnie lądując na nogi zgięte w kolanach po „tamtej stronie": (Moment puszczenia tyczki)?

Najbardziej emocjonujący jest moment przelotu. Będziemy mieli duże zadowolenie przesadzając najmniejsze przeszkody. Wysokość ich nie powinna przekraczać 2 metrów, przy tym przeszkody stałe będziemy przeskakiwać dopiero po opanowaniu techniki, aby nie „zbierać zębów po ziemi".

Tyczki, raz sprawione starczą na długi czas. Na boisku możemy robić to samo skacząc ponad sznurkiem lub tyczką położoną na stojakach.

Osobliwym ćwiczeniem, wyrabiającym zmysł równowagi, tak często potrzebny sportowcom, będzie **chodzenie na szczudłach,** o czym pisaliśmy już w numerze czerwcowym, a co przećwiczyliśmy napewno już dokładnie na obozie.



Wychodząc w pole możemy śmiało **postrzelać** sobie **do celu** (np. butelki lub pudełka blaszanego) z procy, lub w braku jej porzucać kamieniami! Odmierzamy odległość 30 lub 50 kroków, cel stawiamy na podwyższeniu, najlepiej na tle jakiejś ściany, gdyż nasze „naboje" nie będą uciekać — i jazda w zawody — kto prędzej? Kto więcej? kto lepiej?



Strzelaniem z procy zaprawiamy się do strzelania z łuku a rzucaniem kamieniami, zaprawiamy się do rzutów oszczepem.

Odmianą tego ćwiczenia będą rzuty granatami. W odległości 30 — 50 kroków od linii wykopujemy lej — jak na wojnie od pocisku. Stajemy wszyscy na linii i rzucamy pustymi granatami tak, aby trafić do środka leja.

Zupełnie inny charakter będzie miała wykapka sportowa w lesie.

Tam będziemy się ćwiczyć jako małpy — będziemy **chodzić po drzewach;** ćwiczenie to jest dość trudne i nie każdy potrafi dobrze to robić.

I nie wystarczy nam wejść na jedno drzewo! Gdy las będzie gęsty, będziemy przechodzić z gałęzi na gałąź, będziemy zjeżdżać na wierzchołkach giętkich drzew na ziemię, a odbijając się mocno nogami będziemy znów unosić się w powietrzu.

Należy pamiętać, aby nie niszczyć drzew i uważać na suche gałęzie, na których nawet powiesić się nie można.



Wdrapując się na duże drzewa stosujemy specjalny sposób: obejmujemy nogami pień, na stopy zakładamy spięty pas lub sznur i posuwamy się do góry, jak zwykle, raz podkurczając nogi, drugi raz wyciągając ręce do góry. Pas lub sznur służą jako zabezpieczenie, gdyż możemy przy ich pomocy trzymać się pnia tylko nogami a ręce zupełnie puścić wolno.

Wychodząc w pole, zakładamy możliwie stare buty i nie reprezentacyjne ubranie bowiem w polu jak to w polu, woda, błoto, rowy, krzaki, drzewa, piachy, płoty — wszystko to nieprzyjaciel, którego trzeba pokonać.

Maciej Pigwa.

Hartuj się i zaprawiaj fizycznie — ażebyś wyrósł na mocnego człowieka.

Cudowna podróż

2.

W przedziałach zapaliły się światła i nagle za oknami zrobiło się ciemno. Przez niedomkniętą szybę wpadł gryzący dym. Od czasu do czasu migały jakieś światełka. Ala zaskoczona ciemnością niespokojnie wyjrzała na korytarz.

— Panienka pierwszy raz jedzie przez tunel — prawda? A mamy długi — od samej prawie Wisły idzie pod głównymi ulicami aż do centrum miasta. A te światełka — to lampki, żeby w tunelu było widno — objaśniał uprzejmy konduktor.

Nad nami miasto — jakie to dziwne... domy, ulice, dzień... starała sobie Ala uświadomić jazdę w tunelu.

Pod tym wrażeniem dziewczynka powróciła do przedziału, gdzie pan Adamski podkręcał wąsa, to poprawiał nie dające się poprawić poły znoszonej już marynarki, to znów niespokojnie poruszał sztywny kołnierzyk. I on patrzał zdumionymi oczyma na to wszystko. Pińsk już wydał mu się wspaniałym miastem — tyle się w nim zmieniło od czasu, gdy był tam po raz ostatni. A jakże będzie w tej Warszawie, o której tyle naopowiadał mu młodociany przyjaciel Zygmunt? Pan Adamski nie umiał sobie wyobrazić tej nowej Warszawy — lśniących asfaltów, szalonego ruchu aut, migających kolorowych reklam neonowych... Nie przyznawał się do tego swojej siostrzeniczce, że miał naprawdę „pietra" przed tą Warszawą. Niespokojnym okiem spoglądał na stary kuferek, leżący na siatce, otoczony mnóstwem paczek pozabieranych przez Alę. Co to będzie, jeśli na peronie nie zastanie Zygmunta? Zgubi się chyba w tym wielkim mieście... panie tego...

Im bliżej była Warszawa, tym szybciej poruszały się sumiaste wąsy pana Adamskiego, tym częściej spłoszony jego wzrok biegł ku paczkom...

Już wśród towarzyszy podróży ruch, zbierają rzeczy, ubierają się; pociąg zwolnił biegu. Za oknami mignęły wielkie żelazne słupy. To peron? Tłum ludzi miga za szybą, pędzą wózeczki, gwar głosów pomieszanych wpada do wagonu. Pociąg już stoi. W zamieszaniu, wśród tylu obcych twarzy, Ala nie może na żadnej zatrzymać dłużej wzroku.

— Witam, witam! Gdzież wujo? — zabrzmiał koło niej dźwięczny, miły głos.

— Oh, jak to dobrze... odetchnęła z ulgą Ala i poczuła się zupełnie bezpiecznie. — Ale wujek... wujek pobiegł prędzej, bo ktoś wziął nasze rzeczy...

— Rzeczy? Zaraz je znajdziemy — jakoś zupełnie spokojnie odezwał się Zygmunt. Uwolnił Alę od paczuszek i poszli wielkim, ciemnym peronem do schodów.

— Dlaczego tu tak ciemno? odezwała się półgłosem dziewczynka.

— Ten dworzec jeszcze nie jest skończony. Jesteśmy poniżej poziomu ulicy. Zobacz ile jest tutaj torów. Co trzy minuty odjeżdża stąd jakiś pociąg, nawet w nocy — pokazywał Zygmunt ze schodów tory.

— A te słupy?

— To filary. One podtrzymują cały gmach. Tam na górze będą biura kolejowe, hotel, restauracja, kawiarnia. A nad samym peronem, nad tymi pociągami stojącymi — widziałaś gdzie — będą tylko trawniki i kwietniki. A otóż i wujo i rzeczy.

— Ale my pewnie nie zmieścimy się z naszymi rzeczami w dorożce — zaniepokoił się pan Adamski po przywitaniu — i w dodatku żadnej nie ma — dokończył, na próżno wybiegając wzrokiem poza długi szereg aut w poszukiwaniu znajomej sylwetki konnej dorożki.

Tymczasem rzeczy już były w ciemnym aucie. I pan Adamski też po chwil poczuł miekkie oparcie estetycznego wozu. Jeszcze zdążył pomyśleć: przecież Zygmunt nie ma auta... a już nieduża taksówka cicho sunęła po asfalcie.

Wysokie gmachy, szerokie uilce, wysadzone drzewami, trawniki, kwiaty na balkonach, kwiaty w oknach...

Pan Adamski był zdumiany. Czy to naprawdę ta Warszawa, w której przecież był niegdyś? Ta Warszawa o wąskich, ciasnych chodnikach, zabłocona, gdzie na jezdni leżały porozrzucane papiery i odpadki?

— Jeszcze przed tym, nim znajdziemy się w domu, proponuje, żebyśmy się przejechali po Warszawie. Czy zgoda? — już w drodze zapytał Zygmunt.

— Ależ naturalnie! Strasznie się cieszę! — wykrzyknęła Ala.

— To są sygnały dla stałego regulowania ruchu, — objaśniał Zygmunt, widząc zainteresowanie Ali. — A teraz, dopóki my stoimy, swobodnie może przejechać w drugą stronę cała fala aut.

Pan Adamski przyglądał się. Tak olbrzymiego ruchu nie wyobrażał sobie. W pewnym momencie aż wychylił się z taksówki, z pewnego rodzaju podziwem patrząc na zręcznie przechodzących ulicę.

— A za chwilę będziemy przejeżdżali koło najwyższego budynku Warszawy — 16-to piętrowego drapacza chmur. Olbrzymi to gmach na placu Napoleona. Ostatnio wybudowano tam stację telewizyjną.

(c. d. n.)



Feliks Dangel

O Krzyżodziobie

Jużci, że nie była to barcarolla słowicza, utkana z niteczek srebrzystej tęsknoty, zawiadiackiego kląskania i zapachów świeżo rozkwitłych bzów, ale była to pieśń mocna i rzeźka jak oddech zimowy, zdecydowana w odcieniach muzycznych, jak zdecydowanymi są barwy jesieni.

Zdawała się być purpurową pieśnią życia.

— Wytrwałem!... oto wytrwałem na stanowisku. Słuchajcie mnie ptaki i zwierzęta tej pięknej polskiej ziemi. Nic to, że mróz w srebrzyste okowy chce spętać wszystko co żyje, nic to że wichura białym puchem śniegu każdy ślad życia zamiata... Trwa ono nieśmiertelne i wieczyste tam wszędzie, gdzie zimie przystęp jest wzbroniony.

Śmiały się ze mnie ptaki przelotne, drwiły drozdy... ale oto spójrzcie, tu w gniazdeczku przeze mnie skleconym na czubie sosny zakwita nowe życie. Z pstrokatych jajeczek lada dzień wyklują mi się pisklęta małe, bezbronne od chłodu istotki, a jednak wykarmię je, wyżywię, by z wczesną wiosną pierwsze powitały wiosnę.

Małe są one i słabiutkie, dość jednak silne, by przetrzymać kleszczowe uściski mrozu. Wytrwamy!... wytrwamy!

Zdumiały się pieśń tą posłyszawszy ptaki leśne i co poniektóry zaczął się oglądać z lękiem, co na te krzyżodziobowe urągowiska mróz powie, ale ten udając, że pieśni nie słyszy, powlókł się nad wodę gdzie to poprawić miał przeręble, co mu rybacy nad ranem poprzecinali.

Ale pieśń krzyżodzioba przeniknąć zdołała już w głąb lasu i działała cuda.

Posłyszał ją i zając pesymista, na którego wszystkie złe moce zimy się uwzięły, posłyszała ją i wiewiórka, która nie wiadomo dlaczego wywnioskowała z niej, że znów niedługo dojrzewać zaczną orzechy, sarny zapomniały o wilkach, wilki o człowieku, a tylko łasica chytry i przebiegły szpieg lasu, podrapawszy się zręcznie za uchem, skonstatowała, że jej jest wszystko jedno, bo i zimą ma karmy dość.

Pieśń krzyżodzioba, która teraz co dnia dźwięczała nad lasem, jak cichy dzwoneczek radości życia i modlitwa pokorna o zachowanie go za wszelką cenę i w najcięższej doli, wywabiała słońce z za zwalisk chmur rozkołysywała zwierzęce serduszka, dawała im otuchę i mówiła o tym, że byle by przetrwać i przetrwać mocarnie, a zła dola się odmieni, że wiosna nie zamarła, a tylko w gawrze niedźwiedziej, pod ziemią ukryta drzemie, pracą twórczą wielce utrudzona.

Miała dość zima tych naigrywań się ze swej białej mocy, zwołała wichry lodowe rozkazywała im targać szczyt świerkowy, z utulonym gniazdeczkiem, ale wtedy na pomoc ptakowi, z bagnisk wypełzały odwilże, a on strzepując szron ze skrzydełek, bądź pieśń swą kontynuował, bądź wspinał się na szczyty świerkowe, by wyłuskiwać z szyszek dla swych maleństw ziarna.

—

Cyt!... słyszycie?

Przez szumy lasu jesiennego, który dmie w organ nadchodzącej zimy, tugą smutną i strachliwą, przebija się dzwoneczkowy głosik ptaka.

Nie jest to trel włoskiej kantaty, ni żywiczne balsamy przypominający, sygnał kukułczego kurantu, ale cierpkie czyrykanie, rozdzwonione czasem przekorne i wielce wojownicze.

Czasami indyjskie, gardłowym dźwiękiem przypominające, czasami rozmodlone jak kwilenie loretańskiego dzwoneczka, które ma rozpędzić złe myśli szarej zimy.

To cóż, że muzykusom niepodobać się może.

Inaczej ludzie pieśni oceniają... czasami na najpiękniejszych wołaniach ptaszęcych się nie wyznając.

Las, zachmurzony las jesieni, pieśnią tą jest zachwycony.

— Śpiewaj, śpiewaj pieśniarzu... mówią drzewa... dzwoń radością wieczystego życia... mówią cichutkim łoskotem zwierzęce serduszka...

Bardzie radości smutnego nieraz bytowania...
Głodowej, leśnej doli...
Optymisto najkraśniejszy...
Krzyżodziobie...

Zabawki z nieużytków i materiałów roślinnych

Rzeczy pozornie nieużyteczne, jak korki, szpulki, druciki, pudełeczka, koraliki, wydmuszki z jajek, przydadzą się nam bardzo w tworzeniu różnych pomysłowych zabawek. Trzeba też wybrać się do lasu, aby tam zebrać materiał roślinny. Będą to: kasztany, żołędzie, szyszki, kora, owoce jarzębiny dzikiej róży, drzew — klonu, jesionu, skorupki z orzechów, trzcina, patyczki, liście i t. p.

Wszystko to posłuży nam teraz do tworzenia drobnych zabawek, które pomysłowo i artystycznie wykonane mogą być wystawione na naszych wystawach, jako prace indywidualne, lub całego zastępu.

A oto kilka przykładów:

Krasnoludek (Rys. 1). Tułów powstaje z korka. Ręce i nogi to koraliki naciągnięte na gumkę, przyczepione do korka. Kryzę zrobimy z kolorowego papieru, a czapeczka to mała miseczka żołędzi. Podstawki pod nogi zrobione są z gałązki pokrojonej w talarki.

Sowa (Rys. 2). Powstała z orzecha włoskiego i laskowego połączonych ze sobą patyczkiem (w orzechach laskowych znajduje się najczęściej otwórek). Dziób i oczy nakleimy z czarnego papieru.

Rys. 3 to grzybki z kasztanów. Naznaczamy na ładnym kasztanie „kapelusz" i ostrym scyzorykiem usuwamy resztę, zostawiając nogę. Grzybki, mały i duży umieszczamy w kępce suchego mchu. Z kasztanów można jeszcze robić koszyczki, oraz całą „zastawę" do herbaty, czajniczek, cukierniczkę, filiżanki i t. d.

Pajacyk (Rys. 4). Tułów zrobimy z kasztana, ręce i nogi ze sprężynki. Główka z owocu dzikiej róży czapeczka i kryza z papieru. Przy poruszeniu pajacyk będzie śmiesznie kłaniał się na wszystkie strony.

Kurczątko (Rys. 5). Z kasztana i orzecha laskowego, połączone patyczkiem. Oko narysujemy, dziób przykleimy. Nogi to patyczki załamane, a skrzydełka z owoców klonu. Za podstawkę może służyć talarek z gałązki lub korka.

Czarownica (Rys. 6). Czarownicę zrobimy z szyszki świerkowej. Ręce i nogi z zapałek, stopy to przekrojone na dwie części żołądź lub fasola. Głowę najlepiej z orzecha laskowego dużego, lub z małego kasztanka. Włosy i miotłę trzeba zrobić z pociętego czarnego papieru a nos z patyczka.

Gosposia z kierzonką (Rys. 7). Główkę z jarzębiny, lub owocu tarniny, naznaczymy na niej oczy, nos i włosy, czapeczka z żołędziowej miseczki. Dalej orzech laskowy i duży korek; połączyć można za pomocą szpileczki wpiętej od dołu. Ręce z zapałek, a kierzonkę zrobimy z dwóch małych koreczków, znów połączonych szpileczką.

Ptaszek w gniazdku (Rys. 8) to jarzębinka lub owoc jałowca połączony z żołędzią, tułowiem. Nóżki z patyczków, albo zamiast nich druciki, owinięte włóczką. Skrzydełka powstały z owoców klonu, a ogonek to listek mały. Gniazdko zrobimy z kasztana, usuwając część niepotrzebną i wstawimy w nie ptaszka.

To są przykłady najprostszych zabawek, bardzo łatwych do wykonania. Kto z was ma trochę wyobraźni i pomysłowości stworzy z tego materiału napewno szereg nowych i ciekawych rzeczy.


Rys. 1.


Rys 2


Rys 3


Rys 4


Rys 5


Rys 6


Rys 7


Rys 8

ZUCHY

POKAZY ZUCHÓW.

Dnia 25 września na stadionie w Łazienkach głośniki zapowiadają defiladę zuchów, i w tej chwili ciągną z dwóch stron stadionu zwarte szeregi dziwacznie poubieranych zuchów, są tam między nimi kolejarze, indianie, rycerze, listonosze, pędzi kwadrygami straż ogniowa i idą dumni, radośni bo to jest pewno pierwsza tak wielka defilada. Z trybun padają oklaski.

Po wejściu na boisko zuchy odśpiewały „Wesół i Śmiały" hymn w postawie rycerskiej, po czym wyleciało moc baloników, do których dzielne zuchy strzelały z łuków, równocześnie na terenie całego stadionu i bieżni rozpoczęły się zawody zręcznościowe. Radości było wiele, kiedy kromkę chleba z marmeladą lub jabłko wiszące na sznurku trzeba było zjeść bez pomocy rąk. Po zawodach zręcznościowych rozpoczęła się wielka awantura, pełna grozy. Nieprzyjaciel napadł na wioskę bezbronną i po zdobyciu podpalił.

Telefony rozstawione zuchami wzywają ratunku. Z gwizdem jedzie kwadrygami straż ogniowa, która, w paru chwilach ogień tłumi, na ratunek bezbronnym przybywa oczekiwana pomoc: cały pociąg z policja zaś z drugiej strony otacza wioskę wojsko, które decyduje o wyratowaniu ludzi, nieprzyjaciel został otoczony niespodzianie, i wszyscy napastnicy dostali się do niewoli. Ofiar w ludziach nie było, pozostały na miejscu walki kawałki zuchowych mundurów. Gry kończy wielka, wesoła karuzela. Zuchy żegnają publiczność okrzykiem „Czuj"! i wychodzą z pieśnią „Warszawskie Gromady dzielnych zuchów mają."

Publiczność zgromadzona na trybunach żegnała zuchów oklaskami.

L. Berger.



OBERECZEK „OJ DZIŚ, DZIŚ".

ze wspomnień obozowych.

A orkiestra gra od ucha
Krzyczy hop, hop, oraz hu, ha.
Aż się kręci coś we środku
Jak we młynku, kołowrotku.
Dmą w organki małe zuchy
Szarpią banją starsze druhy
Na grzebieniach reszta bzyka,
Jak muzyka, to muzyka.
Zuch się przebrał za zuchową,
W suknię piękną, kolorową,
Chustę związał ponad uchem,
I wywija tak zuch z zuchem.

W. R.

MŁODY WODZU!
(list otwarty).

Często zdarzało Ci się zapewne słyszeć rozmowy Twoich rówieśników - harcerzy na temat Twojej gromady. „Rozwydrzone bachory", „Szczeniaki" i tym podobne epitety napewno drażnią twoją ambicję, a miano „Zdziecinniałego staruszka", jakim Cię „przyjaciele obdarzą może zniechęci Cię trochę i ostudzi Twój zapał.

Ale czy słusznie? Zważ na to, że Twoi rówieśnicy czerpią tylko z Harcerstwa korzyści, podczas gdy Ty dajesz już coś z siebie. Jesteś już dojrzalszy od nich. Ty pracujesz, oni bawią się jeszcze i nie rozumieją pracy. Nie bierz im tego za złe, ale nie zniechęcaj się kiedy usłyszysz znowu żarty na ten temat. Pomyśl tylko, do kogo się bardziej stosują słyszane epitety, — do ciebie, czy do nich?

INSTRUKTOR.

Jesteśmy „Dziećmi Puszczy"!

A potem — Liana czuła, że do końca życia będzie pamiętać tę chwilę — przemytnik otworzył oczy. Przez moment popatrzył na nią błędnie, ale potem w źrenicach jego zjawiły się przebyłyski świadomości. Zrobił ruch, jakby chciał powstać.

— Leżeć! — warknęła Liana nieswoim głosem. I nagły pomysł jak błyskawica zaświtał jej w głowie. — Leżeć, bo będę strzeleć!

Tu z niesłychanie zimną krwią włożyła rękę do kieszeni. Szczęknęło coś jak cyngiel od rewolweru. (W rzeczywistości była tam tylko blaszana harmonijka, na której Liana lubiła czasem grywać przy ognisku). Niewiadomo, czy ta groźba poskutkowała, czy też upływ krwi osłabił przemytnika, a może wziął pobladłą dziewczynkę ze zjeżonymi pełnymi liści włosami za jakąś leśną dziwożonę — dość, że zamknął oczy i nie próbował się ruszać więcej aż do chwili, kiedy nadszedł zdyszany Pawian z zasapanym strażnikiem. Wtedy dopiero załamała się energia Liany i Pawian miał okazję raz jeszcze popisać się stosowaniem „pomocy w nagłych wypadkach" ratując tym razem osobę zemdloną.

— — — — — — — —

Akela i Antylopa wielce niespokojne naradzały się przed stannicą. Co począć dalej. Nigdzie ni śladu zaginionych koleżanek! Co się mogło z nimi stać? Nagle dwie szare postacie ukazują się z dala na gościńcu.

— Pawiasio! — krzyknęła radośnie Akela. — słyszę aż tu jego szczebiot. — I obie pędem puściły się przez Syroką Polanę na przeciw nadchodzących koleżanek. Padły sobie w objęcia jakby się od roku nie widziały.

— Co z wami? coście robiły? — dopytywała się Antylopa.

— Ach, żebyście wiedziały jaką miałyśmy cudną noc! — wołała Akela.

— Ale co myśmy przeżyły! — wzniósł w górę ręce Pawian. — Popatrzcie na Lianę! — Teraz dopiero koleżanki zauważyły, że Liana była śmiertelnie blada, oczy miała wpadnięte jak po ciężkiej chorobie i obwiedzione siną „podkową". Uśmiechała się jednak jak zwykle.

— Biedny Pawian! miał ze mną strasznie dużo kłopotu! Najpierw wlokłam się pod górę jak ostatni pałałach, a potem na Obidzy zemdlałam i musiałam parę godzin leżeć w tej chałupie koło placówki straży celnej. Mówię wam, Pawiasio użył ze mną jak pies w studni!

Ale Pawian aż podskoczył z oburzenia.

— Nie słuchajcie jej! Ona jest bohaterką! Daję wam słowo. Nigdy się czegoś podobnego po Lianie nie spodziewałam!

— Daj pokój, Pawiasiu! nie gadaj głupstw! — broniła się Liana, czerwieniejąc. Akela tymczasem aż ze skóry wyskakiwała z niecierpliwości:

— No, mówcież raz do licha, co było?

— Dlaczego bohaterka?

O przebywaniu dalszej trasy nie mogło już być mowy, usiadły więc wszystkie cztery w cieniu sosenek otaczających stannicę i rozpoczęła się bezładna pełna wykrzykników opowieść wzajemna o przeżyciach ubiegłej nocy. Z chaosu tej opowieści wyłaniał się jednak niezbicie fakt, że Liana zachowała się rzeczywiście po bohatersku.

— Jeżeli Bagera każe nam obrać sobie zastępową, to Liana nią musi zostać — krzyczał Pawian ze zwykłą egzaltacją.

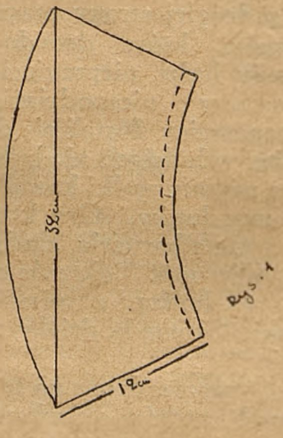
— Ależ ja nie chcę! Ja nie umiem być ważną! — broniła się przerażona Liana, podczas gdy rozentuzjazmowane koleżanki chciały ją porwać na ręce i podrzucić do góry. Powstrzymała je dopiero rozsądna Antylopa.

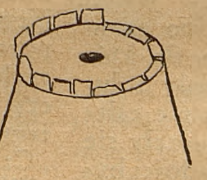
— Czy chciecie, aby się jej znów zrobiło słabo? — Usiadły więc z powrotem na trawie i już spokojniej połynęła rozmowa na temat wyboru nazwy dla zastępu na tle przygód nocnych. Po krótkich sporach zabrała głos Akela: (dok. nast.)

LAMPIONY NA GROBY.

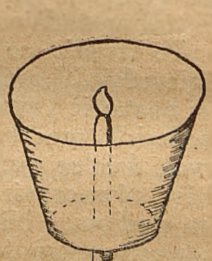
Zbliżają się Zaduszki. Dzień w którym żywi składają zmarłym hołd pamięci. Zaroją się cmentarze, zapłoną na ukwieconych grobach światełka. Ale wiatr je często gasi, a świeczki przewracają się. Jak temu zaradzić? W bardzo prosty sposób. Robi się lampiony kolorowe, które kosztują grosze, wyglądają bardzo efektownie.

Przygotujcie sobie kolorową bibułkę zwykłą, tekturę, klej i nożyczki. Arkusz bibułki najładniej czerwonej, zielonej lub niebieskiej składamy na cztery części i obrysowujemy formę rys. 1. o podanych wymiarach i wycinamy.





Rys. 2.



Rys. 3.

Otrzymamy odrazu kilka wyciętych form. Teraz z tektury przygotowujemy tyle krążków o średnicy 6 cm. ile jest bibułek. W środku tego kółka wycinamy dzirkę odpowiednią do świecy. Teraz zwijamy jedną formę w szeroki lejek, w węższej części zamieszczamy tekturowe dno, dolną część lampionu nacinamy nożyczkami. Posmarowane klejem zaginamy od spodu i przylepiamy. Również skleić trzeba boki lampionu odrobiną kleju. Przez dziurę przesuwamy świeczkę, której dolna część będzie wkopana w ziemię. Lampion gotowy (rys. 3). Robota łatwa wymagająca mało czasu, a ileż opuszczonych i zaniedbanych grobów może zajaśnieć w Zaduszki kolorowymi lampionami.

Harcerki warszawskie mają piękną tradycję. Rok rocznie w dzień zaduszny na cmentarzu wojskowym na Powązkach zapalają światła na grobach żołnierzy, których nikt nie odwiedza.

Kolorowe lampiony, ustawione w krzyże jarzą się jasnym światłem na wielkim cmentarzu i długo łuna od nich jaśnieje na niebie. A takich opuszczonych, ciemnych w dzień zaduszny mogił jest dużo.

B. D.



TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH

W DNIU ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI OCHOTNICY ZDOBYWAJĄ MŁODZIKA.

Tak się już dzieje w każdej drużynie, że wielkim wydarzeniem jest próba na młodzika. Nie mamy nigdy tyle emocji i tyle radości przy każdej innej próbie na stopień ile przeżywamy jej przy próbie młodzika.

Może to jest dlatego, że potem jesteśmy już otrzaskani z życiem harcerskim, wiele wycieczek, polowych ćwiczeń, wiele wyrobionych już cech wywiadowcy nie pozwala nam okazać naszego wzruszenia, już jako stare wygi przeżywamy inaczej naszą „przygodę" inaczej odczuwamy zdobycie srebrnej czy złotej lilijki.

W dniu Święta Niepodległości nowa gromadka będzie przyjęta do naszego grona.

Musicie się postarać, żeby to przyjęcie i sama „próba" — zbadanie kandydata czy może wejść do naszych szeregów odbyło się należycie, żeby z jednej strony chłopak miał jaknajwięcej wrażeń z odbytej próby, z drugiej zaś, żeby tak drużynowy jak i zastępowy dowiedział się jaknajwięcej o chłopcu, jego zaradności, dzielności i charakterze.

Oficjalne wskazówki dla instruktora w sprawie próby na młodzika nakazują, żeby próba taka była odbyta w ciągu jednego dnia. Próbę zaś przeprowadza drużynowy lub przyboczny przy pomocy **zastępowego zastępu** do którego kandydat należy.

ROLA ZASTĘPOWEGO.

Widzicie więc, że na zastępowego włożona została teraz duża odpowiedzialność no i zarazem zaszczyt, że będzie decydował wraz z drużynowym o przebiegu samej próby. Jeżeli jeszcze, jak często dzieje się w drużynie, przed dopuszczeniem do próby drużynowy pyta o opinię, jaką o przyszłym młodziku ma jego zastępowy, i często głos zastępowego jako najlepiej znającego chłopca jest decydujący — to rola zastępowego jest bardzo odpowiedzialna.

Łatwo jest bowiem chłopca skrzywdzić, lub dopuszczając lekkomyślnie niezasługującego, zepsuć.

Musi więc zastępowy dobrze obserwować swych chłopców, notować opinię o nim w książeczce, żeby potem sprawiedliwie zadecydować — dopuścić czy nie dopuścić.

Próba jest w zasadzie łatwą, ale oczywiście dla chłopca 11 czy 12-letniego, o ile nie miał w zastępie przerobionych dobrze wiadomości może sprawiać trudności, i chłopak który naprawdę byłby dzielnym harcerzem, nie przećwiczywszy tych wiadomości na zbiórkach może nie „przejść" próby z honorem. Drużynowy zadecyduje, że nasz ochotnik jeszcze się nie nadaje, no i klapa.

A czy wy wiecie jak to chłopca przeżywającego mocno próbę może załamać.

PRÓBA MŁODZIKA.

Warunki dopuszczenia:

Do próby młodzika może być dopuszczony kandydat na harcerza, który:

a) ukończył lat 11,

b) ma przynajmniej jeden miesiąc służby w drużynie, w tym okresie wykazuje się specjalnie punktualnością.

c) złoży drużynowemu oświadczenie, że chce być harcerzem.

Próba:

1) Wywiesi prawidłowo chorągiew barwną Rzeczypospolitej, zachowa się należycie w czasie oddawania czci sztandarowi. Zaśpiewa sam lub w zespole hymn narodowy i „Wszystko, co nasze". Wie, kto jest Prezydentem Rzeczypospolitej i Naczelnym Wodzem Armii. Wie, kto i dlaczego jest Patronem Związku.

2) Powie z pamięci Prawo i Przyrzeczenie harcerskie, oraz objaśni ich znaczenie. Odda ukłon harcerski, opisze lilię i krzyż harcerski.

3) Przejdzie drogą znaczoną ogólnie przyjętymi znakami indyjskimi lub sam je wyznaczy. Zastosuje znaki ręką i gwizdkiem.

4) Zwiąże i zastosuje w praktyce następujące węzły harcerskie: płaski, tkacki, więzienny, pętlę, skrót, rybacki, ramkę, ratowniczy. Zakończy linę.

PRZEPROWADZENIE PRÓBY.

Próbę jaką urządzić można równie drużynowy, więc o formie jej zadecyduje on. Ale zastępowi mogą poprosić o przeprowadzenie jej w takiej formie jaka najbardziej odpowiadałaby poziomowi zdających chłopców.

Próbę jaką urządzić można równie dobrze w polu, lesie, na mieście, w ogrodzie czy parku, no a w ostateczności i w lokalu. Ale, wtedy powinna być przeprowadzona nie siedząc w jednej izbie, ale z wypadem na miasto czy też do pobliskiego parku czy ogrodu.

Chyba żaden z Was nie zaproponuje żeby próba przejścia drogi ze znakami indyjskimi, odbyła się tak, jak historyczna podróż babci naokoło stołka.

Może być taka próba jako bieg z wszelkimi urozmaiceniami, gdzie trzeba będzie wykazać swój hart i odwagę, umieć wykorzystać znaki indyjskie, posłuchać znaków ręki czy gwizdka. Zastosować węzły w potrzebie: robiąc dobry uczynek, schodząc z drzewa, czy też ubezpieczając ratowniczym węzłem mającego się spuścić z wysokości innego harcerza.

Zastępowy postarać się musi, żeby na próbie znalazła się lina odpowiedniej grubości; żeby ta lina nie była dla zdającego stworem widzianym po raz pierwszy w życiu, żeby ćwiki i wywiadowcy mogli pokazać się zapędzonemu na próbie „młodzikowi" a ten, żeby trzasnął ładnie obcasami, zasalutował, umiał powiedzieć harcerskie pozdrowienie.

O ile chłopak idąc na próbę będzie to wszystko wiedział, będzie już miał to we krwi, to próbę przejdzie z honorem i nie przyniesie wstydu swemu zastępowi i zastępowemu.

P. S.

SKŁADANIE RĄCZKI.

W jednym numerze pisma amerykańskiego „Scouting" jest fotografia, przedstawiająca przybory sygnalizacyjne. Ponieważ nie widziałem nigdzie podobnych przedmiotów, opiszę Wam je: 2 chorągiewki sygnalizacyjne razem z rączkami znajdują się w prostokątnym woreczku, zapinanym na guzik. Rączki do chorągiewek są długie (70 cm), dlatego składają się z dwóch kawałków, które mają żelazka lub śrubki łączące. Po złożeniu w woreczku chorągiewki i rączki nie zajmują dużo miejsca. Można umocować taki woreczek u pasa lub w plecaku. Naturalnie cały zastęp sygnalistów ma chorągiewki, rączki, woreczki wykonane z jednakowego materiału i przytroczone z lewej strony spodenek do paska harcerskiego.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

ZA DZIELNĄ SŁUŻBĘ. W czasie ostatnich wojskowych przygotowań harcerze - skauci, otrzymali gorące podziękowanie od insp. lotnictwa gen. Zająca za swą sprawność i pracę na przydzielonych posterunkach. Wszystkie powołane chorągwie i drużyny potrafiły stanąć w gotowości na wezwanie.

„HALLO! HALLO! — tu SP3HP, wywołanie ogólne" — nawołuje w eterze centralna harcerska nadawcza stacja krótkofalowa, nawiązując łączność z 14 stacjami harcerskimi rozsianymi po całej Polsce. Nowa radiostacja pracuje na fali 41,5 m. i jest doskonale słyszana zarówno w Polsce jak i zagranicą. Nastawcie tylko swe aparaty radiowe na tą falę a będziecie mogli odbierać najciekawsze wiadomości i komunikaty nadawane przez Główną Kwaterę Harcerzy.

NA WYSTAWIE „DZIECKO W POLSCE" jak i w kongresie, który zajmując się dolą dziecka w Polsce obradował w Warszawie, brało czynny udział harcerstwo. Na kongresie wygłoszony był referat dh. hm. A. Kamińskiego, na wystawie zaś znajduje się dział harcerski obrazujący pięknymi fotografiami dorobek harcerstwa w wychowaniu młodzieży. (H.A.P.).

HARCERSKI DOM został wybudowany w Cieszynie Wschodnim. Piękna ta stanica harcerska będzie teraz służyła harcerzom z obu stron Olzy. Uroczyste poświęcenie domu i oddanie go do użytku nastąpi w dn. 11 listopada. W Suścu nad rzeką Tanew także został wybudowany harcerski dom dla miejscowych harcerzy.

Z ŻYCIA DRUŻYN I HUFCÓW.

HARCERZE HUFCA CZĘSTOCHOWSKIEGO uroczyście rozpoczęli swą pracę w dn. 2.X. br. Zbiórka na której obecny był Kierownik Obwodu poświęcona była Wyzwoleniu Zaolzia. Z inicjatywy dwu drużyn im. gen. Orlicz Dreszera, zebrani złożyli 65 złotych, które hufcowy oraz drużynowi tych drużyn zdeponowali w komendzie hufca Cieszyn.

STANICĘ HARCERSKĄ będzie miała I drużyna Harcerzy z Mikuszowic na Śląsku. Stanica ta powstała staraniem Koła Przyjaciół przy drużynie i wysiłkiem całej drużyny. Na poświęceniu było przeszło 300 harcerzy i harcerek z hufca Bielskiego i liczna delegacja z Cieszyna. Uroczystość zaszczycił swą obecnością, sam dh. Przewodniczący dr. M. Grażyński a liczni goście, rodzice i publiczność, podziwiali piękną postawę harcerzy radujących się z własnego domu. Dobrzeby było żeby tak każda drużyna lub przynajmniej hufiec miał swą stanicę tak jak Mikuszowianie — prawda?

20-LECIE swego istnienia obchodził hufiec harcerzy w Białej Podlaskiej. Piękny ten obchód zaszczycił swą obecnością dh. kmdt. Chorągwi. Odbyło się w czasie obchodu poświęcenie sztandaru, pokazy i zawody na wielkim stadionie wojskowym. Bogato ilustrowana jednodniówka wydana z okazji 20-lecia, obrazuje historię harcerstwa w Białej Podlaskiej. Hufiec harcerzy w Białej Podlaskiej nie ustaje w swej pracy i w drugim dwudziestoleciu swej harcerskiej gotowości do służby.

OGRÓDEK JORDANOWSKI zorganizowała 6 mazowiecka drużyna harcerzy w Grodzisku dla okolicznej dziatwy. Do ogródka uczęszczało bardzo wiele dzieci, a zorganizowane półkolonie były najmilszym spędzeniem czasu. Obecnie letnią akcję zamknięto, a Ośrodek harcerstwa w Grodzisku posiadający swój własny domek rozpoczyna prowadzenie świetlic w rannych godzinach dla najmłodszych, w popołudniowych dla starszych. (H.A.P.).

Z HARCERSKIEGO SPORTU.

ZAWODY PŁYWACKIE o mistrzostwo ZHP. odbędą się w Warszawie w dn. 31.X i 1.X. Zawody będą rozegrane w konkurencji juniorów i seniorów. Juniorzy do lat 16 będą walczyć na 50 m. stylem dowolnym i klasycznym, oraz w sztafecie 3 × 50. Seniorzy ponad lat 17 zmierzą swe siły i umiejętności w walce na 100 m. stylem klasycznym i dowolnym i w sztafecie 3 × 100 stylem dowolnym. (H.A.P.).

ZAWISZA CZARNY w obecnym sezonie żeglarskim odbył 5 rejsów dalekomorskich. W wyprawach tych wzięło udział 245 osób, w tym 153 harcerzy, 29 nauczycieli szkół średnich, 55 członków kół szkolących L. M. i K., 7 kadetów i 2 skautów węgierskich. Jak widzicie nasz Zawisza oprócz szkolenia harcerzy szerzy zrozumienie morza i wśród cywilów.

WAGNER PŁYNIE dalej w swej pełnej przygód wyprawie. W końcu września przybył on do Batawii po przepłynięciu trasy z Koepang przez Buleleng, Beli do batawskiego portu Tanjoo Priok. W porcie tym Wagner zatrzyma się nieco dłużej ze względu na konieczność remontu „Zjawy 3" przed wielkim „skokiem" przez Ocean Indyjski. Ocean ten zamierza Wagner przepłynąć w ciągu 3 miesięcy zawijając następnie do Adenu.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W TORUNIU odbyło się żałobne nabożeństwo za dusze poległych harcerzy na Śląsku Zaolzańskim. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele Władz Państwowych z p. Wojewodą na czele, przedstawiciele wojska, społeczeństwa i całe harcerstwo toruńskie.

W ZAMOŚCIU staraniem komendy hufca harcerzy odprawione zostało w kolegiacie Zamojskiej uroczyste nabożeństwo za duszę harcerzy Bojowników poległych o wolność Śląska Zaolzańskiego. W nabożeństwie wzięły udział organizacje społeczne z pocztami sztandarowymi.

KORESPONDENCJA.

STANISŁAW ZIÓŁKOWSKI I TOWARZYSZE, PŁOCK. — Podajemy adresy harcerzy polskich z zagranicy:

1) Edward Malinowski, 3 rue Rosignols, **Waterschei**, Belgia.
2) Heitner Wilhelm, str. Clocucica Nr. 819, **Cernaüti**, Rumunia.

26. Ł. D. H., SKAUCI. — Adres, o który prosicie:
St. Wicenik, **Cernaüti**, str. Kochanowski 5, Rumunia.

FELICJA PIOTROWSKA, LUBLINIEC. — Wilhemina Migocka, **Cernaüti**, Dorobontilor 20, Rumunia.

ZASTĘP „STARE KONIE". W LIDZIE. — Marian Sobota, 12, rue Chemin de Fer, **Beeringen Mines**, Belgia.

KTÓRY Z MŁODSZYCH ZASTĘPÓW DRUHEN Z WIELKOPOLSKI zechciałby korespondować z zastępem „Sokołów", specjalizującym się w łączności, niech napisze pod adresem: XV Drużyna Harcerek im. Królowej Jadwigi, z-p Sokołów gimn. J. Czapczyńskiej. Łódź, Narutowicza 58.



Moment poświęcenia stanicy w Mikusowicach. · Po prawej Przewodniczący Z. H. P Dh. M. Grażyński.



90 gromada zuchów w Warszawie bawi się w strażaków. Na zdjęciu dzielny strażak przy totemie gromady.



Defilada harcerzy polskich we Francji w miejscowości Lens.

PIERWSZY WIELKI ZLOT HARCEREK I HARCERZY Z PÓŁNOCNEJ FRANCJI.

Dn. 5 lipca b. r. w Lens na stadionie Bollaert odbył się zlot harcerek i harcerzy pod komendą druhny Turskiej i dha Drągowskiego. Po rozbiciu namiotów i założeniu obozu wieczorem odbyło się ognisko. 800 głów harcerskiego ludu i 200 gości otoczyło ognisko, celem wysłuchania okolicznościowej gawędy.

Następnego dnia odbyła się Msza św. polowa odprawiona przez ks. dziekana Szewczyka i poprzedzona odegranym hymnem polskim: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Po Mszy św. dh. Drągowski przyjął raport i odbył się przegląd szeregów, następnie dh. Komendant z drhną Komendantką przyjął przyrzeczenie od harcerek i harcerzy. Przemawiali p. Kawałkowski, Konsul Generalny w Lille i p. Naczelnik Zaleski, gość z Polski.

Przy dźwiękach marsza odbył się pochód aż do Pomnika Poległych na Wojnie Światowej, gdzie złożono wieniec. Po południu na stadionie odbyły się popisy sprawności i pokazy artystyczne, jak śpiewy, tańce i inscenizacje. Po rozdaniu nagród pożegnano się gromkiem: „Czuj — czuj — czuwaj!"

OD NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Otrzymaliśmy list od druhny z Lublińca, która zdaje na sprawność Kronikarki i jako swą pracę przysyła nam następujące wiadomości o pracy swej drużyny i swego zastępu:

Rozpoczęłyśmy pracę harcerską Mszą św., po której była krótka zbiórka drużyny, na niej podział na zastępy i mianowania. Wtedy, tu, u nas na Śląsku (Górnym) było „dosyć ciepło". Dlatego też po zbiórce drużyny, była zbiórka d-ny pozaszkolnej i naszej, na której odczytano rozkaz Dhny Naczelniczki i w formie ćwiczenia trzeba było zrobić sieć alarmową i t. p. różności. Miałyśmy czuwać. Ale ku naszej wielkiej radości, kilka dni potem Śląsk Zaolzański był nasz!

A teraz jaka była pierwsza zbiórka moich Promieni! Ja byłam chora, więc poprosiłam moje Druhny do mnie na zbiórkę. Śladem zastępu Druhów, jakichś Panter czy Wilków (nie pamiętam) kazałam przynieść trochę herbaty, cukru, reszta pieniądze. Urządziłyśmy herbatkę, przy której opowiadałam moje wrażenia z obozu łącznościowego na Wołyniu, a inne Promienie przypominały sobie swoje przebyte obozy. Wśród tego opowiadania znikały stosy ciastek, ale ja nie zapomniałam o celu zbiórki i w dalszym ciągu ułożyłyśmy zgodnie plan pracy. W programie mamy zamiar korespondować z drużyną polską w Rumunii, oraz opiekować się dziećmi z jednej wsi, organizując gry, może przedstawienia i urządzając Mikołaja i Gwiazdkę. W tym tygodniu już idziemy tam i przypuszczam, że będzie się dobrze pracować. Równocześnie zachęcam inne drużyny, żeby oglądnęły się dokoła siebie, czy nie ma takiej wsi, którąby ich pomocy potrzebowała, a przypuszczam, że taka się znajdzie i że pomóc będą mogły. Jesteśmy przecież Harcerkami. Kończąc zasyłam pozdrowienia.

Czuwaj! Ef—Pe.

NA TROPIE MA GŁOS

DHNA K. WOJTOSIKÓWNA, SIEDLCE. Za nadesłany reportażyk dziękujemy. Nie zamieścimy z powodu nawału bieżącego materiału do pisma. Po za tym już październik i nie jest bardzo temat aktualny. Za to dajemy wzmiankę o waszej wędrówce w dziale „na Harcerskim Szlaku". Napiszcie nam może do tego działu coś o pracy waszej drużyny. Dobrze?

DRUŻYNOWY DRUŻYNY IM GEN. ORLICZ DRESZERA w Częstochowie. Miło nam było, dowiedzieć się, że harcerze Częstochowy są tak ofiarni i potrafili zdobyć się na taki wysiłek finansowy. Nie wydaje się nam słusznym jednak cel Waszej zbiórki pieniężnej. Za wasze skromne składki trudno będzie wystawić pomnik. Proponujemy Wam byście tę sumkę dość znaczną obrócili na zakup niezbędnego zaopatrzenia świetlic dla dzieci Zaolzia. Akcją tą zajmują się harcerki. Pieniądze można przekazać z zaznaczeniem celu wpłaty do Głównej Kwatery Harcerek.

STANISŁAW WILIŃSKI, POZNAŃ. Pismo jak sami się orientujecie musi być żywe i nie może dawać rzeczy już nieaktualnych. Kiedy piszecie, że możecie dać zdjęcia z lata to przyślijcie odrazu żeby mogły być na świeżo ujęte. Inaczej tracą swą wartość dla nas jako pisma periodycznego, to samo odnosi się do felietonu. Na Tropie Harcerstwa Za Granicą możemy tylko wysyłać na zlecenie Wydz. Zagranicznego. Pismo Żeglarz obecnie nie wychodzi wcale.

DH. MORDUCHAJ M., CHOTYNICZE. W naszym planie wydawniczym nie przewidujemy takiego wydawnictwa, to też i z propozycji skorzystać nie możemy.

PAN F. M. GOZDÓW. Wiersz „Orlęta" ma cel bardzo szlachetny i patriotyczny, ale nie ma wartości ilterackiej. Nie skorzystamy.

DH. M. B. BIAŁKÓW. Intencje jak najlepsze, ale wykonanie nie na poziomie. Nie skorzystamy.

WYDAWNICTWA NADESŁANE.

Bucze Harcerskie. — Nakładem Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu. Cena zł. ..... Str. 152.

Pięknie wydana, bogato ilustrowana książka o Buczu zawiera rozdziały: Dzieje skrawka ziemi Zofii Kossak, Bucze harc. w latach 1929 — 1932, Bucze harc. w latach 1932 — 1937 — jako osiedle harcerek, i jako Szkoła Instruktorska. Dzieci i młodzież na Buczu, Gospodarka Bucza. Wydawnictwo o charakterze informacyjnym i pamiątkowym o dużej wartości i interesująco podanej treści.

Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych ze Lwowa nadesłało swoje wydawnictwa na rok 1938.

Urlop na wodzie. Mieczysław Zydler. Str. 93. Cena 1 zł. 80 gr.

Na polskiej antenie. Jerzy Tepa. Cena 4 zł.

Taczanka naprzód. Roman Kozłowski. Str. 158, cena 2 zł. 80 gr.

Tworzenie zastępów harcerskich. Poradnik uczniowski t. V. Wiktor Frantz. Str. 46 cena 0,60 zł.

W Obozie Harcerskim. A. Wasilewski. Str. 149. Cena 2,50 zł. Książka ta zawiera: urządzenia obozu, zwyczaje, pokazy. Dobry obóz daje mocne i głębokie przeżycie i radosne wspomnienie. Ślady tego życia pozostają zwykle w formie „kroniki" drużyny. Kroniką dobrego obozu jest ta z wielką kulturą literacką napisana książeczka.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.

Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **M. Kapiszewska.** Wydawca: H.B.W. „Na Tropie" Ska z o. o. Warszawa.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.

240